Rok III KATOWICE, PIĄTEK 1 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 332

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Beszińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Nadużycia w biurach porad prawnych stwierdziła nagła rewizja policji

Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy: Niedawny proces przeciwko Kotziasowi, który, jak wiadomo, prowadził biuro porad podatkowych i t. p., i za nadużycia skazany został na więzienie, zwrócił uwagę władz na stosunki panujące w podobnych biurach w Katowicach.

Proces ten ujawnił pozatem fakt naciągania naiwnych klientów na grube opłaty za interwencje w najprostszych sprawach oraz stwierdził uchylanie się przed kontrolą władz oraz obchodzenie przepisów o opłatach stemplowych i inne tego rodzaju przestępstwa.

Niezależnie od tego do władz dochodziły ciągle skargi na niesumienność i nieuszciwość różnych „doradców prawnych".

Nie mogąc tego stanu tolerować na dalszą metę, podjęły władze energiczne kroki przeciwko nadużyciom niektórych biur.

Kontrola taka była tembardziej potrzebna, iż nowe przepisy o prowadzeniu podobnych biur wymagają sumiennego prowadzenia ksiąg i nakładają na władze obowiązek ścisłego czuwania, by nieświadoma ludność nie była przedmiotem wyzysku.

Zarządzona w tym celu nagła rewizja w katowickich biurach porad prawnych przez dyrekcję policji w porozumieniu z urzędem wojewódzkim śląskim dała sensacyjne wyniki, potwierdzające prawdziwość licznych skarg o nadużycia.

Jak się dowiadujemy, przeprowadzono dotąd rewizję w biurach Grossera, znanego z procesu Kotziasa, Kormana, Goldsteina i innych.

Szczegółów wyniku rewizyj ze względu na toczące się dochodzenie władze nie podają.

W interesie poszkodowanych klientów biur leży zgłaszanie do władz wszystkich wiadomych im nadużyć.

Niedopuszczalnym praktykom, stosowanym przez biura porad i interwencyj zostanie położony kres.

Strajk w fabryce maszyn protestem przeciwko niepłaceniu zarobków

W fabryce maszyn Koetza w Mikołowie, która do niedawna znajdowała się pod nadzorem sądowym, wybuchł wczoraj strajk całej załogi, liczącej obecnie około 100 robotników.

Przyczyną strajku jest zaleganie z wypłatą zarobków. Zaległości te sięgają w niektórych wypadkach dwu i trzech miesięcy.

O niezwykłem bagatelizowaniu sobie sprawy tej przez dyrektora fabryki świadczy m. in. fakt, że nie przybył on na konferencję, wyznaczoną w ubiegły poniedziałek u komisarza demobilizacyjnego.

Bójka bezrobotnych na noże w bieda szybie

Wczorajszej nocy na terenie bieda-szybów, pod Świętochłowicami wynikła bójka pomiędzy kilku pracującymi tam bezrobotnymi. Tłem bójki było wzajemne okradanie się z narzędzi, służących do wydobywania węgla.

W toku bójki bezrobotny Józef Pak ze Świętochowic (Wolności 32) został dotkliwie pobity. M. in. otrzymał on cios nożem w pierś od Jana Dyrdy ze Świętochłowic (Piaskowa 7).

Wobec silnego krwotoku Paka odwieziono do szpitala hutniczego w Świętochowicach. Sprawą zajęła się policja.

Komunizujący sportowcy i nielegalni „narodowcy"
Rewizje i aresztowania w organizacjach wywrotowych

W związku z akcją władz bezpieczeństwa podjętą przeciwko stowarzyszeniom i różnym związkom, które pod płaszczykiem organizacji społecznych prowadziły działalność wywrotową i szkodliwą dla państwa, w dniu wczorajszym zarządzono w Warszawie szereg rewizji i aresztowań.

W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na działalność związku

„niezależnych socjalistów"

przy ulicy Leszno 49, prezesem którego jest doktór Józef Kruk. Wczoraj, gdy w lokalu Związku odbywało się właśnie nielegalne zebranie komunizującego klubu „Błyskawica" policja przeprowadziła nagłą rewizję.

Na zebraniu zastano około 25 osób. Po wylegitymowaniu uczestników nielegalnego zebrania aresztowano: prezesa dr. Józefa Kruka (Długa 39), żonę jego lekarkę Irenę, Jakóba Segala, technika dentystycznego i żonę jego Sarę (Pawia 35) oraz niejakiego Jakóba Sztainmana, przyjezdnego z Wilna.

Zatrzymanych przewieziono do urzędu śledczego do dyspozycji sędziego śledczego.

Z decyzji Komisarza Rządu na miasto stoł. Warszawę w dniu wczorajszym rozwiązane zostało pozatem towarzystwo rozwoju życia narodowego w Polsce p. n. „Rozwój", z siedzibą przy ulicy Żórawiej nr. 2. Towarzystwu „Rozwój" udowodniono antypańswową działalność i utrzymanie kontaktu z byłą org. O. W. P. i t. zw. „narodowo-rewolucjonistami".

Cztery kule dla męża - piąta dla siebie
Krwawy dramat na tle zdrady małżeńskiej

Krwawy dramat małżeński zakończony zabójstwem i samobójstwem, rozegrał się wczoraj w domu nr. 127 przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie 4-pokojowe mieszkanie zajmował 38-letni Jan Morawski, b urzędnik konsulatu polskiego w Moskwie, żona jego 33-letnia Marja oraz ich sublokatorzy m. in. osławiony Daniel Bachrach z żoną i synem.

Morawscy byli małżeństwem bezdzietnym. Ostatnio pożycie ich było niezgodne; nieporozumienia wynikały na tle zdrady małżeńskiej. Morawska nawet odgrażała się mężowi iż go zabije. Onegdaj podczas gwałtownej kłótni zdradzana kobieta schwyciła za rewolwer chcąc groźby wprowadzić w czyn. Morawski wybiegł z mieszkania i powrócił w towarzystwie policjanta, który rewolwer odebrał.

Opanowana myślą o zemście Morawska zdobyła gdzieś na mieście drugi rewolwer i groźbę spełniła. Wczoraj około godziny 2-ej popołudniu wynikła ponownie sprzeczka.

W pewnym momencie Morawska chwyciła rewolwer. Padły cztery strzały skierowane do męża, piątą kulę zabójczyni przeznaczyła dla siebie.

Na odgłos strzałów do pokoju wbiegła sublokatorka p. Bachrachowa, która widząc małżonków Morawskich w kałuży krwi wszczeła alarm.

Wezwano policję i Pogotowie, przybyły lekarz stwierdził śmierć Marji Morawskiej wskutek rany postrzałowej okolicy serca. Morawskiego rannego czterokrotnie w głowę, szyję i plecy przewieziono do szpitala.

Wyniki wyborów na Pomorzu

Ostateczne wyniki wyborow do rad miejskich na terenie województwa poznańskiego wykazują, iż w większości większych miast, t. j. w 43 miastach obóz prorządowy uzyskał ponad połowę, względnie 50 proc. mandatów.

Dodać należy, że dotychczas obóz prorządowy posiadał większość zaledwie w czterech miastach województwa poznańskiego.

Teść ranił, a żona dobiła
Straszny spór w rodzinie

Na przedmieściu Łodzi wystawił sobie domek niejaki Wojciech Lewy i oddał go w użytkowanie swemu zięciowi.

Zięć pożyczył teściowi parę tysięcy zł., z czego wynikł proces. Nieporozumienia doprowadziły do wymówienia mieszkania przez teścia i ucieczki żony od męża.

Wojciech Lewy postanowił wyeksmitować zięcia siłą i przyjechawszy z platformą, dobierać się zaczął do zamków. Gdy nadszedł właśnie zięć, wywiązała się kłótnia. Lewy wyjął rewolwer i strzelił do zięcia, raniąc go w brzuch. Wtedy wyrwała mu broń z ręki córka i strzeliła do leżącego męża, wołając: „Chcę, by on zginął z mojej ręki".

Sąd okręgowy skazał Lewego na 7 lat więzienia, córkę zaś jego Renatę na 3 lata więzienia, a warszawski sąd apelacyjny wyrok ten wczoraj zatwierdził.

Konduktor oskarżony o spowodowanie śmierci uczonego

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę konduktora tramwajów warszawskich Józefa Wieczorka, oskarżonego o spowodowanie śmierci ś. p. prof. Adama Kryńskiego.

Uczony wsiadł do tramwaju u zbiegu ul. Nowowiejskiej i Al. Ujazdowskich, przyczem w chwili, gdy jedną nogą znajdował się na pierwszym stopniu, a drugą przenosił na pomost, wagon ruszył i szarpnięcie strąciło profesora tak nieszczęśliwie, iż staruszek uderzył głową o chodnik, co w następstwie spowodowało po paru dniach śmierć.

Akt oskarżenia zarzucał konduktorowi, iż dał zbyt szybko sygnał odjazdu, nim jeszcze ostatni pasażer usadowił się w wozie.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Samobójstwo ściganego bandyty

Pod wsią Juljepole koło Sochaczewa w czasie pościgu został postrzelony przez przodownika policji Jan Zabłocki, znany bandyta podwarszawski.

W czasie ucieczki Zabłocki strzelił dwa razy do ścigającego go przodownika, zaś będąc już rannym, strzelił sobie w usta. W stanie ciężkim przewieziono go szpitala w Sochaczewie.

Zastanówmy się trochę...

Więcej trzeźwości i umiaru!

Obchody wielkich rocznic świąt narodowych podnoszą ducha, są skarbnicą siły moralnej tak potrzebnej nam dziś w dniach ciężkiego niedostatku materjalnego.

Widok cwałującej baterji, czy galop defilujących szwadronów ułańskich budzi w sercu najzawziętszego nawet przeciwnika wojny dreszcz jakiś dziwny, z którego rodzi się narodowa duma i owa moc wytrwania.

Ale komu i jaki pożytek przynieść może udział w uroczystości poświęcenia nowej remizy strażackiej w jakiejś Pipidówce, czy też pompatyczne otwarcie aresztu gminnego w innym Graj dołku?

Nie da się zaprzeczyć, że remiza jest budynkiem bardzo pożytecznym, a areszt smutną koniecznością, ale pocóż robić z ich otwarcia, aż pełne pompy uroczystości, zapraszając władze i przedstawicieli organizacyj społecznych?!

Ludzie ci tracą czas, który jest im potrzebny dla załatwiania spraw naprawdę ważnych.

Tryumfalne bramy, bankiety kosztują pieniądze, które przydałvby się bardzo na inne cele.

Trzeba z tem skończyć. — Mniej mówek i wiwatów, a więcej prawdziwej solidarnej roboty — to powinno być hasłem od budowywującej się Polski.

Jest również rzeczą niewątpliwą, że postacie ludzi wielkich w narodzie zaklęte w spiżczy granit, stanowią pożądany znak czci współobywateli dla nich i na długie wieki pozostaną widomą tej miłości pamiątką i szacunku.

Ale czy właściwe jest stawianie pomników legjonowi ludzi zasłużonych na tem czy innem polu społecznem, czy właściwą formą uczczenia tego czy innego zdarzenia jest martwy głaz w ogródku, ozdobiony szumnym napisem?

Czyż nie właściwiej, czyż nie pożyteczniej byłoby za pieniądze przeznaczone na taki pomniczek i uroczystości związane z jego odsłonięciem wybudować szkołę, schronisko dla bezdomnych, czy szpital, albo choćby ufundować kilka łóżek imienia zasłużonego męża?

Zastanówcie się nad tem trochę panowie organizatorzy pomniejszych uroczystości i członkowie komitetów honorowych budowy licznych pomników!..

Jakie będą ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Jak już donosiliśmy, wkrótce ukaże się rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Ulgi te będą dotyczyły tych zaległości, które powstały przed 1-ym października 1931 r. w podatkach gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym i dochodowym.

Zaległości rolników i właścicieli budynków będą zabezpieczone hipotecznie na ich majątkach i rozłożone na 20 rat półrocznych, poczynając od 1-go stycznia 1935 r. Od zaległości tych podatnicy płacić będą 4 i pół procent rocznie, poczynając od 1-go października 1933 r. Wszystkie kary za zwłokę i odsetki z okresu wcześniejszego ulegną umorzeniu.

Płatnikom, nieposiadającym majątku nieruchomego, na którego hipotece mogłaby zaległości zabezpieczyć, rozporządzenie umarza czwartą część zaległości pod warunkiem zapłacenia pozostałych trzech czwartych części w 12-tu ratach kwartalnych poczawszy od 1-go stycznia 1935 roku ze spłatą odsetek w wysokości 6-ciu procent rocznie licząc od 1-go października r. b. Płatnicy, którzy nie uiszczą w terminie dwóch kolejnych rat, tracą prawo do dalszych ulg.

Posiadaczom przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych władze skarbowe będą mogły zezwalać na ratalną spłatę, o ile ci wniosą należycie uzasadnione podanie.

)·*·(

Anglja zapowiada nowe zbrojenia powietrzne

LONDYN, 30.11. — Zarówno w Izbie Gmin, jak i w Izbie Lordów, złożone zostały dwie ważne deklaracje w sprawie obrony powietrznej Wielkiej Brytanji.

W Izbie Lordów min. lotnictwa, lord Londonderry oświadczył, że Wielka Brytania nie może trwać w stanie jednostronnego rozbrojenia w powietrzu i musi dążyć do wybudowania dodatkowych samolotów do poziomu innych mocarstw, albo żądać redukcji sił innych mocarstw i częściowego dozbrojenia W. Brytanji. Wielka Brytanja nie posiada dostatecznego autorytetu w rokowaniach, o ile wśród narodów uzbrojonych jest rozbrojona. Taki stan rzeczy jest groźny dla pokoju.

W Izbie Gmin wicepremjer Baldwin oświadczył, że w przyszłości kwestje obrony Wielkiej Brytanji na lądzie, na morzu i w powietrzu będą rozpatrywane budżetowo wspólnie, na podstawie ogólnych potrzeb obronnych kraju.

Naogół między obu oświadczeniami można zauważyć wyraźną różnicę: Londonderry jakby groził innym mocarstwom. Baldwin przemawiał ogledniej i jakby uniewinniał się przed opinją angielską na wypadek konieczności rozbrojenia się. Ta rozbieżność jest ustalonym podziałem ról.

)·*·(

Dolar ma być ustabilizowany na 5.53

LONDYN, 30.11. Wiadomości otrzymane z Waszyngtonu wskazują powszechnie **na możliwość szybkiej stabilizacji faktycznej dolara w stosunku do funta szterlinga.**

Korespondent waszyngtoński dziennika „Chicago Tribune“ komunikuje, że gubernator zarządu Federal Reserve Banku przedłożyć ma w najbliższych dniach prezydentowi Rooseveltowi projekt umowy pomiędzy Federal Reserve Bankiem a Bankiem Angielskim, na mocy której obie instytucje godzą się co do stabilizacji de facto, **przewidującej kurs dolara w stosunku do funta szterlinga w granicach od 5.25 do 5.35 cen. za funt.**

(Funt szt. obecnie 29.33 zł., co wobec tego czyni 5.53 zł. za dolara)

Umowa taka miałaby mieć tymczasowy charakter próbny i mogłaby potem ulec modyfikacji, o ileby indeks cen tej stabilizacji nie odpowiadał.

„New York Times“ podaje powyższą wiadomość w wątpliwość, **podkreślając, że dotad nie została ona oficjalnie potwierdzona.**

Na giełdzie londyńskiej, w oczekiwaniu wiadomości wyjaśniających z Nowego Jorku, panuje cisza i operacje sa minimalne. Ruch walut jest w dalszym ciągu niejednolity. Wahania kursu dolara odbywały się dzisiaj w granicach od 517 do 5.24 dol. za funt, a kurs końcowy wynosił 5.19 i pół.

Opamiętują się?

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik występujący przeciwko stosowaniu przez różne instancje kary pręgierza, względnie piętnowania w pismach poszczególnych osób oraz firm. Okólnik ostrzega, że w tego rodzaju praktykach możnaby się dopatrzeć publicznych obelg, a nawet usiłowanego wymuszenia i dlatego nie mogą one być tolerowane. Zakazane zostaje również oprowadzanie pod eskortą osób po ulicach miast w zamiarze publicznego ich napiętnowania.

)·*·(

Narada b. więźniów brzeskich zbiegłych zagranicę

PRAGA, 30.11. — Dziennik „Narodni Polityka“ donosi — powołując się na koła zbliżone do Centrolewu — że b. posłowie socjalistyczni Pragier i Lieberman mają w najbliższym czasie przybyć z Paryża do Czechosłowacji.

Przy tej sposobności w jednem z miast czeskich, prawdopodobnie w Pradze, odbędzie się narada b. więźniów brzeskich, przebywających zagranica.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zaznaczą się dodatnio zwiększoną ruchliwością umysłową i towarzyską, co może być połączone z chęcią czynienia kilku rzeczy naraz, zręcznością w dostosowywaniu się do zmian życiowych i dyplomatycznością w stosunkach z innymi.

Naogół dzień dzisiejszy nie zapowiada się dodatnio i może nam przynieść nieoczekiwane zmiany, nagłe pogorszenie sytuacji życiowej, zamieszanie, kłopoty, a także większa pobudliwość nerwową i drażliwość, dzięki czemu możemy łatwo zostać sprowokowani, albo też zachowaniem się swem urazić innych, budząc odruchy zaciętości, fanatyzmu, zawziętości.

Najsilniej to działanie dysharmonijnych wpływów kosmicznych może się zaznaczyć po godz. 12-ej i w okresie obiadowym — później zaś słabnie.

Ponieważ jednak dzień dzisiejszy nie wykazuje pass dodatnich — nie nadaje się przeto do załatwiania spraw ważniejszych.

Pod pociągiem
Samobójstwo referenta monopolu

Zagadkowy wypadek samobójstwa wydarzył się w środę wieczorem w pobliżu stacji Jabłonna pod Warszawą.

Pod pociąg pośpieszny nr. 644, rzucił się w zamiarze samobójczym jakiś mężczyzna, który poniósł śmierć na miejscu.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż tragicznie zmarłym jest referent monopolu spirytusowego w Warszawie Leonard Dyniewicz (pl. Krasińskich 18).

Co skłoniło referenta Dyniewicza do rozpaczliwego zamachu na życie, ustali to niewątpliwie dalsze dochodzenie policyjne. Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum w Warszawie.

)·*·(

Matka i syn w płomieniach po wybuchu gazu

BORYSŁAW, 30.11. Dziś o godz. 5-ej rano w mieszkaniu Stefanji Kościuszkowej przy ul. Wolskiej 19 nastąpił wybuch gazu, który wskutek nieszczelności rur gazowych dostał się do mieszkania. Straż pożarna wydobyła z palącego się domu Kościuszkową i jej 8-letniego syna. Ofiary wybuchu, które doznały poparzenia drugiego i trzeciego stopnia,

Dyrekcja fabryki „Transport" kpi sobie ze wszystkiego

Robotnicy-wierzyciele domagają się ustanowienia nadzoru sądowego

W związku ze skandaliczną gospodarką w fabryce „Transport" w Wielkich Hajdukach, o czem donosiliśmy ostatnio, poszkodowani robotnicy, którym dyrekcja

zalegała z wypłatą zarobków,

postanowili domagać się u władz ustanowienia nadzoru sądowego nad fabryką. Nie jest to zresztą żądanie odosobnione, bowiem o nadzór taki czynią starania liczni wierzyciele.

Na marginesie ostatnich „udałych" pociągnięć dyrektora fabryki p. Rosenauera, obcokrajowca, który uważa

Śląsk jako kolonię eksploatacyjną,

nie od rzeczy będzie dodać, iż pan ten grubo zawinił dyletanckiej gospodarce. Doprowadził on świetnie doniedawna prosperujące przedsiębiorstwo, do

stanu kompletnej ruiny.

Szafowanie groszem na niepotrzebne inwestycje, angażowanie

nowych dyrektorów

i inżynierów, przeważnie obcokrajowców, pociągnęło za sobą nieregularność w uskutecznianiu wypłat należnych robotnikom zarobków.

W tym to czasie, nie oglądając się na wykwitające trudności gotówkowe dyr. Rosenauer pozwala sobie na

zwolnienie inżynierów-Polaków

jedynie w tym celu, by w ich miejsce zatrudnić

Niemców — Librechta i Kawkę,

zaś na stanowisko kierownika biura rysunkowego zaangażował p. dyr. Rosenauer swego syna, również obcokrajowca.

Poza zwolnieniem Polaków, piastujących kierownicze stanowiska w fabryce, zwolnił dyr. Rosenauer kilku pracowników-Polaków m. in. p. Wieczorkównę, córkę zasłużonego działacza plebiscytowego i uczestnika powstań śląskich oraz telefonistkę Urbańczykównę,

przyjmując na ich miejsce Niemców,

posługujących się wyłącznie językiem niemieckim.

Szczytem indolencji

i karygodnej lekkomyślności jest fakt zaangażowania z dniem 28 listopada r. b. inż. Zaremby z płacą 500 zł. miesięcznie, gdy tymczasem

rosną z dnia na dzień zaległości

z tytułu płac robotniczych, składek na rzecz Kasy Chorych w kwocie 12 tys. zł., opłat na Fundusz Pracy w kwocie 3.500 zł., a ponadto kilka tysięcy złotych zaległości na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz

zaległości Skarbu Państwa.

Samym robotnikom winna jest dyrekcja fabryki „Transport"

przeszło 12 tys. złotych.

Nie można więc dziwić się robotnikom, że domagają się nadzoru sądowego dla fabryki, która w rękach dyr. Rosenauera

zniszczeje do reszty.

Placówkę tę należałoby corychlej uchronić przed grożącą jej

nieuchronną zagładą.

Ekspozytura niemieckiej hakaty

w osławionem Konsumie Rozdzień-Szopienice

Masowy przemyt towarów niemieckich

przez gdańską „dziurę celną"

Najsilniejszą i najbogatszą spółdzielnią spożywczą na Górnym Śląsku jest znany powszechnie Konsum Roździeń-Szopienice, posiadający 16 punktów sprzedaży w różnych miejscowościach przemysłowej części województwa śląskiego. Obroty tej instytucji sięgają

rocznie do 4.000.000 zł.

Konsum ten prócz działalności handlowo-gospodarczej, prowadzi również

robotę polityczną.

Władze Konsumu znajdują się w rękach Niemców, urzędników firmy Giesche, a pracownicy zatrudnieni w centrali i filiach to również Niemcy, którzy o swojej przynależności narodowej nie zapominają w stosunkach z dostawcami i z klijentem.

Gdyby władze nadzorcze spółdzielni, złożone oczywiście z Niemców, dozwoliły bezstronnemu obserwatorowi

wejrzeć w rachunki

i księgowość spółdzielni i zapoznać się z nazwiskami i adresami dostawców, mógłby on zebrać

rewelacyjne wprost materjały.

Polski robotnik, członek Spółdzielni, i liczne rzesze klijentów naogół nie wiedzą, że na liście dostawców Konsumu znajdują się

prawie wyłącznie Niemcy

i to nietylko obywatele polscy, ale również wśród dostawców towaru znajdują się liczne

przedsiębiorstwa i zakłady handlowe W. M. Gdańska.

Wolne Miasto Gdańsk jest wciąż jeszcze, niestety, punktem wyjściowym do Polski

zagranicznych towarów,

które są u nas rozpowszechniane pod Gdańską etykietą. Nietrudno tedy domyśleć się, skąd rzeczywiście pochodzą towary zamawiane przez „Konsum Roździeń-Szopienice" a załadowywane na dworcu kolejowym Wolnego Miasta Gdańska.

Specjalny rozdział działalności Konsumu należy się stosunkowi personelu pracowniczego tej spółdzielni do klientów. Personel ten bowiem nietylko zajmuje się handlowem obsłużeniem klienteli, lecz również z dużą troskliwością obsługuje ją

„ideowym towarem".

Oczywiście, w tych warunkach „pracy handlowej" zrozumiałe jest, że wszystkie tranzakcje finansowe załatwiane są za pośrednictwem Śląskiego Oddziału

Deutsche Bank.

Jesteśmy w posiadaniu niektórych faktów, ujawniających tę działalność. Ze szczegółami temi zapoznamy niebawem czytelników.

Stosunki w Konsumie Roździeń-Szopienice od lat całych domagają się

radykalnej naprawy.

Solidarnym wysiłkiem członków spółdzielni i społeczeństwa, a więc tych, dzięki którym Spółdzielnia żyje i rozwija się, należy sanację tę jaknajszybciej przeprowadzić.

———:::★:::———

Półtora roku więzienia

za pobicie strażnika

Bezrobotny Józef Płócieniak z Nowej Wsi usiłował w październiku skraść 500 centnarów żelaza z terenów fabrycznych huty Pokój. W chwili dokonywania kradzieży został przyłapany przez strażnika i w momencie ucieczki postrzelony.

Ponieważ rana była lekka, Płócieniakowi starczyło sił na rzucenie się na dozorcę, którego dotkliwie pobił.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem okręgowym Płócieniak w wyniku przewodu sądowego skazany został na pół roku więzienia.

Gubernator pochwala lyncz

na dwu bandytach w Ameryce

NOWY JORK, 30.11. — Tel. wł. — Ameryka żyje nadal pod wrażeniem strasznego samosądu, dokonanego przez tłum w St. Jose na osobach dwu szantażystów, którzy porwali młodego Brockeharta.

Powszechnie komentowana jest rola, jaką w samosądzie tym odegrał wysoki dostojnik państwowy, gubernator stanu Kalifornja, James Rolph. Szczególnie komentowana jest jawna pochwała z jego strony lynczu.

Oświadczył on mieszkańcom St. Jose: „Zrobiliście dobrze. Jesteście obywatelami patrjotami".

Gubernator wyraził się, że nie miałby nic przeciwko temu, aby wszyscy bandyci, porywający ludzi, byli wydani tego rodzaju sądom obywatelskim. Dzięki takim sądom ludowym „kidnapperzy" napewno rychło znikliby z powierzchni Ameryki.

Gubernator zapewnił dalej obywateli St. Jose, że nikt z uczestników lynczu nie będzie aresztowany. Gdyby władze sądowe mimo to zarządziły areszt wanie i przeprowadziły rozprawę sądową gubernator obiecał, że wszystkich skazanych ułaskawi.

Przedstawiciel Polski w 11 państwach

Dowiadujemy się że p. Zygmuntowi Merdingerowi, charge d'affaires Rzeczypospolitej w Meksyku powierzono obowiązki charge d'affaires Polski w republikach: Gwatemala, Costa-Rica, Honduras, San Salvador, Nikaragua, Panama, Haiti, San Domingo, Venezuela i Kolumbja.

Spotkanie pięściarskie w Świętochłowicach

Dziś, w piątek 1 grudnia o godz 20 w sali p. Szastoka w Świętochłowicach odbędzie się towarzyskie spotkanie bokserskie Zj. T. S. „Naprzód" (Lipiny) contra miejscowy I K. B

Walczyć będą następujące pary (od wagi muszej do ciężkiej): Mrozek-Szymura, Nawa - Dybała, Plucik-Rudzki (mistrz Polski) Piecha II Sowa Rudzki — Konieczny, Goły — Piątek, Pełka — Drozd, Poroś — Wiechowski.

Katowice swoim biednym!

Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach przyjmuje starą odzież, bieliznę, obuwie i t. p. dla biednych rodzin bezrobotnych codziennie w biurze przy ul. Młyńskiej 4 (gmach Magistratu, III p., pokój 28).

Kongres pracowników umysłowych

Na niedzielę 10 b. m. zapowiedziany jest w Katowicach kongres związku pracowników umysłowych ZZZ z udziałem radców zakładowych z całego Śląska. Kongres obradować będzie w sali restauracji „Wypoczynek".

Wybory w „Radzionkowie"

W dniach 29 i 30 ub. m. odbywały się na kopalni „Radzionków" wybory do rady zakładowej. Wystawiono cztery listy polskich związków. Lista nr. 1 ZZP otrzymała 450 głosów (3 mandaty), lista nr. 2 CZG 267 głosów (2 mandaty), lista nr. 3 ZZZ 246 (2 mandaty), lista nr. 4 Ch. Z. Z. 235 głosów (2 mandaty).

Zawody Orkiestr Mandolinowych

W niedzielę 3 b. m. o godz. 15.30 odbędą się w sali Hr Reden zawody orkiestr mandolinowych Woj. Śl. o mistrzostwo Śląska. W popisie wezmą udział orkiestry o nagrodę przechodnią p. Marszałka Sejmu Śląskiego, Miasta Król. Huty, m. Katowic oraz p J. Wyczyszczoka. Komisję sędziowską stanowią pp. Ptaszkowski, prof. Szewczyk instruktor muzyki mandol. oraz dyr. J. Kaczor z Krakowa

Nagrody przechodnie wystawione są w oknie wystawowem f-my Priebe w Król. Hucie (ul Wolności).

Bilety do nabycia w składzie „Ebeco" Wolności 22, F-my Wittor, Wolności 28 oraz w składzie kapeluszów Roszczyka ul. Wolności 62.

Wielki koncert w Cieszynie

Staraniem Kult. Oświatowej Organizacji Kobiet na Śląsku odbędzie się dnia 8 grudnia r b w sali hotelu „Pod Jeleniem" w Cieszynie wielki koncert wokalno - muzyczny z udziałem utalentowanej artystki śpiewaczki p. Janiny Kiepura - Osieckiej.

Koncert budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer Śląska Cieszyńskiego i naszych Rodaków z czeskiego Cieszyna.

Dochód przeznaczony na cele oświatowe.

„Fräulein doktor" fabrykuje H. 21

Matę Hari zgubiła wiara w mężczyzn!

W dalszym ciągu swych pamiętników Elżbieta Schragmüller opowiada trzeci i ostatni akt niezwykłego życia tancerki Maty Hari, któ ra chciwość złota pchnęła na drogę szpiegostwa i zdrady, a z niej w objęcia śmierci.

PUŁK. NICOLAI NIEZADOWOLONY.

„W kilka godzin potem, jak zdecydowałam się usłuchać jej próśb i uczynić z niej szpiega" — pisze p. Schragmüler o tancerce — „wysłano depeszę z dowództwa 18-go pułku do sztabu głównego, będącego wówczas w Mezieres. Była to obszerna szyfrowana depesza, w której wykładałam szefowi III b (pułk. Nicolai) moją opinję co do zdolności Maty Hari i kończyłam prośbą, by ją przyjął na służbę wywiadowczą. W odpowiedzi na to szef zadał mi dwa do trzech dodatkowych pytań i... los Maty Hari był przesądzony. Wszystkie trudności były usunięte. Stała się agentką niemieckiego wywiadu.

Gdy w jakiś czas po tych wypadkach w raporcie ustnym opowiadałam szefowi moje obserwacje, poczynione nad Matą Hari, a obecnie już agentem H. 21, gdyż taki numer otrzymała tancerka, szef III b powiedział:

— Zgodziłem się na pani propozycję, tyczącą się tej osoby a potrosze, uległem namowom oficerów sztabowych, którzy radzili mi nie odrzucać jej usług, ale muszę przyznać, że uczyniłem to wbrew mojej woli.

Nie spodziewam się wiele po H. 21. Jeszcze będzie pani kiedyś miała okazję przekonać się o prawdzie mych przeczuć.

Jak się później okazało, miał słuszne powody do niezadowolenia. Jeden rzut oka na tę kobietę dał mu lepszy jej obraz, niż moje długie z nią rozmowy.

H. 21 stała się najgorszą z moich pomyłek.

TAJEMNICE ATRAMENTU

Niewiele da się już powiedzieć o losach Maty Hari. Powierzono mi wtajemniczenie jej w arkana jej nowego zawodu. Tajemniczy atrament, wynaleziony przez wybitnych uczonych dla użytku naszego wywiadu, atrament, którego sekretu nie zdołali przeniknąć nasi nieprzyjaciele, miał być odsłonięty przed nową agentką. Nauczyłam ją pisać tym atramentem, podyktowawszy jej na próbę koło tuzina listów. Podczas moich lekcyj z H. 21, nieustannie zwracałam jej uwagę na pułapki, które czyhają na nią w każdej chwili ze wszystkich stron. Dawałam jej wskazówki, w jaki sposób ma ich uniknąć, nie przestawałam powtarzać jej, by dopiero za parę tygodni wybrała się do Francji. Zaś po przyjeździe do Paryża, miała jakiś czas zajmować się tylko sprawami prywatnemi i dopiero potem zabrać się do roboty.

PARYŻ.

Pod żadnym pozorem nie pozwoliłam jej wydalać się z Paryża i zbliżać do frontu. Nie miała tam nic do roboty. Jej zadaniem było prowadzenie rozmów z wysoko postawionymi przyjaciółmi, kierowanie tych rozmów na tematy wojenne i komunikowanie nam natychmiast ważniejszych rzeczy.

Paryż i tylko Paryż miał być terenem jej działalności. Miała bywać w eleganckich lokalach nocnych, miała wydawać wieczory w swej cichej willi w Neuilly.

W długich rozmowach oficer sztabowy i ja wtajemniczaliśmy ją w obecną sytuację polityczną, w zagadki strategiczne i wyjaśnialiśmy jej, co powinniśmy wiedzieć i co pownna od naszych nieprzyjaciół wydobyć.

Dopiero gdy byliśmy oboje przekonani, że Mata Hari jest pod każdym względem przygotowana do roboty, pozwoliliśmy jej wyruszyć w drogę. Udała się do Amsterdamu, a stamtąd miała jechać do Paryża.

Ostatnie moje słowa, skierowane do H. 21 przy pożegnaniu brzmiały:

— Mata Hari, życzę pani powodzenia. Proszę przedewszystkiem nie zapominać, że nawet w Paryżu galanterja męska wobec kobiet traci swe prawa, gdy wchodzi w grę racja stanu.

NIEPOSŁUSZEŃSTWO

Upłynęły tygodnie.

Pierwszy list Maty Hari zawiadamiał o jej przybyciu do Paryża. Następne listy zawierały nic nie znaczące drobne wiadomości, których nie mogłam nawet zakomunikować szefowi. Byłam rozczarowana.

Nagle, pewnego dnia, dostałam telegram od naszego attache wojskowego w Madrycie. Telegram zaadresowany do „Fräulein Doktor" w Antwerpji, przyszedł przez ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie. Donosił, że H. 21 zjawiła się w Hiszpanji, tu zwróciła się do majora Kalle, attache wojskowego poselstwa z prośbą o pieniądze na powrót do Holandji i przy okazji przesłała dla nas raport.

Ten raport był znowu całkiem bez znaczenia, przyczem donosiła mi np., że jeden z naszych agentów A. F. 80 pracuje na dwie strony. Byłam wściekła. Czyżby H. 21 straciła całkiem zmysły? Cóż jej przyszło do głowy? Szaleństwem był powrót do Holandji, podróż do Hiszpanji. Czemu nie słuchała moich rozkazów? Czemu zajmowała się sprawami, które wcale do niej nie należały? Wiedziałam np. doskonale od dłuższego czasu, że A. F. 80 gra podwójną rolę i szpieguje na obie strony. A tu, Mata Hari, która miała się stać podporą naszych agentów, „armata" jak mówił w tym wypadku żargon wywiadu oddała się tuzinkowej pracy kontrwywiadu, jak każdy pierwszy lepszy agent, który nie może dać sobie rady z wywiadem.

Za pośrednictwem attache wojskowego w Madrycie wysłałam jej radjogram, który nakazywał natychmiastowy powrót do Paryża i pracę jedynie pod rozkazami.

KATASTROFA.

Znowu upłynęły tygodnie bez wiadomości od H. 21, gdy pewnego dnia wpadła mi w ręce paryska gazeta z krótką wzmianką: „Słynna tancerka Mata Hari została uwięziona pod zarzutem szpiegostwa. Znajduje się w więzieniu St. Lazare w Paryżu".

A więc, obawy, które mnie dręczyły od dłuższego czasu, okazały się prawdziwe. Rozpoczął się dla Maty - Hari początek końca. Zaczynały się ostatnie sceny ostatniego aktu jej niezwykłego życia.

W tych ostatnich scenach zjawiły się nowe postacie przedtem jej nieznane. Byli to mężczyźni, jak gdyby wyciosani z innej materji, niż ci, których tak dobrze znała przez całe swe życie. Mężczyźni, którzy nie dopuszczali żadnych względów, żadnego współczucia. Którzy tłumili każdy swój odruch ludzki, bacząc tylko na jedno, na dobro Francji, zagrożonej szpiegostwem.

Osobistości wojskowe, dostojnicy, którzy jeszcze przed kilkoma tygodniami nie cofnęliby się przed niczem, by spełnić każdy kaprys tej kobiety, teraz przestali ją znać, wypierali się tej przeklętej kobiety, by nie posądzono ich o wspólnictwo z nią.

Nieszczęśliwa spędziła w więzieniu osiem miesięcy zanim zebrał się sąd wojenny. Zaczął się wreszcie, proces. Długi korowód świadków przesunął się przed trybunałem. Gdy sąd udał się na naradę, wszyscy sędziowie zgodnie odpowiedzieli jednem „tak" na pytanie „Czy Mata Hari jest winna zarzucanej jej zbrodni?"

Przewodniczący trybunału ogłosił wyrok:

— W imieniu Francji...

Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prawo łaski i nic nie było w stanie zatrzymać już puszczonej w ruch machiny sprawiedliwości.

Wszystkie relacje o egzekucji są zgodne. Mata Hari umarła odważnie i z rezygnacją.

Na pierwszą hitlerowską gwiazdkę

ozdoby choinkowe

Niemcy będą w roku bieżącym po raz pierwszy obchodzić Boże Narodzenie pod władzą hitleryzmu. Z tego powodu ministerstwo propagandy otrzymało wielką ilość wzorów zabawek i ozdób choinkowych do zaaprobowania.

Uzyskały aprobatę min. Goebbelsa następujące zabawki: swastyka jako ozdoba choinki, przezroczysty portret Hitlera do zawieszenia na drzewku z instalacją do oświetlenia, lalki w mundurach szturmowców i sztafet hitlerowskich. Natomiast nie dopuszczono do użytku jako „kicze" — kalkomanje z portretami hitlerowskich znakomitości, pullowery i fartuszki dla dzieci z wyszytą swastyką i napisem „Heil Hitler", szelki ze swastyką i lusterka z napisem „Heil Hitler".

Weterani przemytnicy w pułapce

Bogaty łup zatrzymali strażnicy w Zagłębiu

Do przemytników starej daty zaliczają się mieszkańcy Gwiazdowa, pow. Zawiercie, Czesław Kot oraz Antoni Walentkowski. Oni to

znają się na fachu

przemytniczym jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy granica rosyjsko - niemiecka biegła obecną granicą województw śląskiego i kieleckiego.

Weterani wybrali się znanemi drogami do Niemiec, gdzie zaopatrzyli się w cenny przemyt w postaci

27 litrów wódki,

zwanej popularnie „brankdą", sacharyny i gałki muszkatułowej.

Pech chciał, że na ślady przemytników wpadli strażnicy graniczni, którym udało się przytrzymać obydwu we wsi Dobieszowice (pow. Będzin). Zaskoczone naglem ukazaniem się „zielonków" stare wygi przemytnicze, wydały

trzy pęcherze,

zawierające brandkę oraz pozwoliły się zrewidować.

Rewizja ujawniła pozatem paczkę sacharyny krystalicznej oraz 7 i pół kg. gałki muszkatułowej. Artykuły te wraz z przemytnikami przekazano urzędowi celnemu w Szarleju.

Przemytnikom grozi wysoka grzywna, bowiem pojedyńcza należytość celna od zajętego przemytu wynosi 600 zł.

Jak wiadomo, w wypadkach podobnych przewidziana jest grzywna 5-krotna.

Plaga pajęczarzy w Król. Hucie

Codzienną rubrykę stanowią w raportach policyjnych Król. Huty kradzieże strychowe i mieszkaniowe. Jakaś szajka pajęczarzy pojawiła się, nękając miezkańców.

W otatnich dniach ze strychu Lucji Konieczkowej (Stalmacha 16) zginęła pewna ilość suszącej się bielizny, której wartość ocenia się na 150 zł. Z tego samego strychu „zdjęli" bieliznę Anny Fabjańskiej, wyrządzając jej szkodę na 70 zł.

Ofiarą pajęczarzy padła bielizna Marji Perzchałowej (Narutowicza 8). Ze znajdującej się chwilowo w korytarzu 3 piętra balji „zajęli" jacyś niewykryci dotąd sprawcy mokrą bieliznę pościelową, zaś Henrykowi Krgiesteinowi (Wolności 3) uprzątnięto wywieszoną przed jego składem towarów żelaznych wannę blaszaną wartości 15 zł.

Po sforsowaniu zamka w drzwiach weszli do mieszkania Jana Żubra (Narożna 8) jacyś nieproszeni goście, którzy po zapoznaniu się z zawartością szafy, zaopatrzyli się w kilka stuk garderoby. W miejsce nwego płaszcza, który zabrali ze sobą, złodzieje pozostawili stare i wyświechtane paletko. Pan Żubr oszacował utracone ubrania na 150 zł.

We wszystkich powyższych wypadkach wszczęła policja dochodzenia, które jak dotąd, nie dały dodatniego wyniku.

Od Nowego Roku -- a więc za miesiąc zamiast 46 - 48 godzin pracy na tydzień

i duże możliwości nowej fali wyzysku pracowników

Z dniem 1 stycznia 1934 roku, a więc akurat za miesiąc, wchodzi w życie ustawa, która dla szerokich mas pracujących posiada nader doniosłe znaczenie. Jest to uchwalona w marcu r. b. przez Sejm ustawa,

znosząca istniejącą obecnie w Polsce zasadę 46-godzinnnego tygodnia roboczego.

Wobec bliskości terminu wejścia w życie tej nowej ustawy, warto zaznajomić się bliżej ze zmianami, jakie wprowadza ona w dotychczas obowiązujących w tym względzie przepisach.

I tak przedewszystkiem, poczynając od Nowego Roku,

tydzień pracy przedłużony zostaje o 2 godziny,

czyli o 4 proc.

Otóż zachodzi pytanie, czy w związku z tem 4-procentowem przedłużeniem tygodnia roboczego, przedsiębiorcy zechhcą w odpowiednim stosunku podwyższyć zarobki robotników i czy nie zechcą raczej traktować tej zmiany, jako prezentu, ofiarowanego im przez ustawę kosztem pracy najszerszych mas robotniczych. W każdym zaś razię jest rzeczą pewną, iż

dążyć będą teraz do zredukowania sił przez siebie zatrudnionych

w stosunku conajmniej 4-procentowym, jeżeli nie wyższym jeszcze.

Te względy powodują, że cały świat pracy jest poważnie zaniepokojony zapowiedzianemi zmianami i oczekuje od władz jeszcze wydatniejszej, niż dotąd opieki przed spotęgowanym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wyzyskiem ze strony wielkiego zwłaszcza przemysłu.

Jest jeszcze drugi punkt nowej ustawy, który

aczkolwiek pomyślany w najlepszych intencjach,

zawiera w sobie cios dotkliwy dla rzesz robotniczych, o ile władze powołane nie uregulują czemprędzej wynikających zeń niejasności. W brzmieniu bowiem dotychczasowem punkt ten byłby istotnie tylko wspaniałym prezentem dla przedsiębiorców.

Oto ustawa w paragrafie „4 a“ zawiera postanowienie, że ministerstwo opieki społecznej, w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu może uzależnić w pewnych warunkach czas trwania pracy od warunków atmosferycznych, czyli pogody, od pory roku i t. p. W ten sposób czas trwania pracy w przedsiębiorstwach sezonowych, jak w budownictwie, meljoracjach, robotach ziemnych itd.,

może być przedłużony do 10 godzin dziennie,

przyczem za to przedłużenie dnia roboczego o całe 2 godziny

robotnicy nie otrzymają wynagrodzenia pieniężnego,

a natomiast mają być o tyleż godzin krócej zatrudnieni w okresie posezonowym.

Takie niejasne postawienie sprawy jest niebezpieczne. Wątpić wprawdzie nie należy, iż ów paragraf

znajdzie zastosowanie tylko w wypadkach istotnie koniecznych.

Z drugiej jednak strony, nawet i w tych rzadkich wypadkach — jeżeli chodzić będzie o przedsiębiorcę prywatnego — spodziewać się trzeba, iż zużytkuje on tę olbrzymią nadwyżkę całkowicie dla siebie, bo wiemy wszak, iż redukcja dnia pracy w okresie posezonowym jest fikcją, gdyż żaden przedsiębiorca budowlany i t. p. nie prowadzi swego przedsiębiorstwa w zimie i w praktyce

robotnicy budowlani pracują i zarabiają na całoroczne utrzymanie tylko w sezonie.

Tę sprawę powołane władze wyjaśnić muszą corychlej, jeżeli nie chcą dopuścić do tego, aby zastosowanie wspomnianego wyjątku nie równało się automaycznej zniżce płac robotniczych o 25 proc.

Również paragraf ustawy, odnoszący się do personelu pomocniczego w zakładach leczniczych posiada brzmienie takie, iż licznym tego rodzaju przedsiębiorstwom

umożliwia redukcję personelu o 25 proc.

Paragraf ten bowiem wprowadza jako zasadę stały 10-godzinny dzień pracy w instytucjach tego rodzaju, nie wspominając jednak, ani słowem o odpowiedniem podwyższeniu wynagrodzenia.

Nowość zupełną wprowadza jeden z punktów paragrafu 6 ustawy. Mówi on, że

pracodawca ma prawo zaprowadzić u siebie 5-dniowy tydzień roboczy,

w takim jednak wypadku praca musi trwać 9 godzin dziennie. I właśnie ta podwyżka o całą godzinę pomyślana jest niecelowo Bo ustawa nie wspomina ani słowem, czy pracodawca ma płacić za taki 5-dniowy tydzień roboczy tyleż, co za 6-dniowy, wobec czego pracodawcy interpretować będą ów punkt na swoją korzyść. I w rezultacie, za 45-godzinny tydzień roboczy, czyli o 3 zaledwie godziny krótszy od ustawowego,

płacić będą tyle samo, co wypadałoby im płacić za tydzień 40-godzinny.

Innemi słowy — będzie to prezent dla nich w postaci 5 godzin w tygodniu przepracowanych przez robotnika za darmo. Bo przecież trudno przypuścić, aby znalazł się taki pracodawca - „filantrop“, któryby z tego przywileju nie zechciał skwapliwie skorzystać — o ile tych „szlachetnych“ poczynań nie zdąży sparaliżować

jakieś w tym względzie dorzucone postanowienie obowiązujące.

Jest jeszcze jeden szczegół nowej ustawy, który ogół pracowniczy traktuje z niechęcią. To punkt, dotyczący wynagrodzenia za takzwane godziny nadliczbowe. Otóż gdy dotychczas obowiązywała zapłata za 2 pierwsze godziny nadliczbowe o 50 proc. wyższa, a za każdą następną o 100 proc. wyższa; w myśl nowej ustawy

wynagrodzenie to ulega redukcji o połowę.

Tego organiczenia ogół pracowniczy nie powinien jednak traktować jako krzywdy. Nie ulega bowiem wątpliwości iż stawka dotyczasowa była niewspółmiernie wysoka, a poza tem w dobie przeżywanego kryzysu i stagnacji w przemyśle, praca pozagodzinowa nie ma zastosowania. Wreszcie zważać należy, iż

takie zatrudnianie pracownika w dobie szalejącego bezrobocia jest nienormalne.

Nakoniec szczegół jeden jeszcze — najważniejszy: Oto nowa ustawa dotyczy nietylko pracowników fizycznych, a więc robotników, ale

także pracowników umysłowych, gdyż nawet w biurach znosi istniejącą dotychczas zasadę 7-godzinnego dnia roboczego.

Pechowe wyprawy włamywaczy

Nigdzie im się nie szczęściło

Z Mysłowic donoszą: Miejscowość imielin była ubiegłej nocy terenem zuchwałej wyprawy złodziejskiej.

Przy pomocy podrobionych kluczy wdarli się do konsumu kolejowego dwaj włamywacze, którzy spłoszeni zbiegli ulicą Kołłątaja w stronę kamieniołomów, gubiąc w czasie ucieczki kapelusz nabyty w jednej z firm mysłowickich.

W godzinę później ci sami włamywacze po usunięciu żaluzji poczęli plondrować skład kolonjalny Brandysa.

Grabież tę zauważył subjekt sklepowy Ewald Coltysek, którego sprawcy zmusili jednak do wycofania się, strzelając na postrach z rewolweru. Sołtysek, wycofując się ze składu, zamknął jednak drzwi, chcąc w ten sposób uwięzić złodziejów.

Kiedy powrócił z mieszkania ze strzelbą myśliwską, przekonał się, że włamywacze w międzyczasie opuścili skład i uciekają w kierunku miejscowości Wioski. W pościgu za nimi Sołtysek wystrzelił kilkakrotnie, lecz strzały chybiły.

Po północy ci sami sprawcy włamali się do składu Roberta Hirscha, przyczem jeden ze sprawców stał z rewolwerem na czatach.

Kiedy przebudzeni szmerem domownicy zeszli na podwórze, chcąc ująć włamywaczy, stojący na czatach rabuś pod grozą użycia rewolweru zmusił ich do odwrotu.

Po ograbieniu składu Hirscha włamali się nakoniec ci sami sprawcy do restauracji Klemensa Kostki, którą również ograbili.

Zaalarmowana tą bezczelną gospodarką złodziejów policja zarządziła pościg, w toku którego przytrzymała pod zarzutem dokonania włamań i kradzieży Franciszka Marończyka z Brzeszczów oraz zarządziła rewizję w mieszkaniach niejakich Dubielów i Grunertów w Imielinie, w toku których znaleziono rewolwer bębenkowy, z którego sprawcy strzelali.

Ponadto pod zarzutem współdziałania przytrzymano niejakiego Sowę, Chrystjana Smadzińskiego i Henryka Mikołajczyka z Częstochowy.

Obniżenie oprocentowania od lokat i oszczędności

Z dn. 1 grudnia r. b. obniżone zostaną odsetki maksymalne, płacone od wkładów oszczędnościowych i innych lokat pieniężnych w państwowych instytucjach kredytowych, w Kasach Komunalnych Oszczędności, w innych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych, oraz spółdzielniach.

W Pocztowej Kasie Oszczędności odsetki obniżone zostają do 4 proc. od wkładów oszczędnościowych, składanych od dnia 1-go grudnia r. b. Natomiast dla wkładów i lokat złożonych poprzednio zniżka oprocentowania obowiązywać będzie z dniem 1-go stycznia 1934 r. W taki sam niemal sposób obniżone zostaną odsetki od wkładów i lokat pieniężnych w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Banku Rolnym.

Dziś ukazać się ma rozporządzenie ministra skarbu, ustalające maksymalną wysokość odsetek w Komunalnych Kasach Oszczędności, spółdzielniach i innych instytucjach kredytowo-oszczędnościowych w wysokości 5 i pół proc. — najwyżej 6 i pół proc. w stosunku rocznym.

Stawki nowej stopy od wkładów obowiązywać będą dla nowych wkładów z dniem 1 grudnia r. b., a dla lokat i wkładów złożonych poprzednio— od 1 stycznia 1934 roku.

Zbiórka na rzecz bezrobotnych

Pora zimowa z zwiększonemi wymaganiami opału, ciepłej odzieży oraz żywności wymaga od całego społeczeństwa zwiększonej ofiarności na rzecz bezrobotnych, aby im i ich rodzinom dopomóc w przetrwaniu okresu zimowego.

W tym celu Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach urządza w niedzielę, dnia 3 grudnia r. b. zbiórkę uliczną na rzecz bezrobotnych i zwraca się z serdecznym apelem do mieszkańców Katowic o poparcie akcji, choćby najskromniejszemi ofiarami, spełniając w ten sposób obowiązek obywatelski i dobry uczynek.

Sensacja jakich mało!

Piłkarskie spotkanie polsko-niemieckie

BERLIN. 30.11. — Tel. wł. — Niedzielne spotkanie piłkarskie Polski i Niemiec jest w Berlinie tematem dnia. Napięcie osiąga punkt kulminacyjny. Dzisiejsze wydania pism codziennych pełne są wiadomości z obu obozów. W stosunku do drużyny niemieckiej wyraża się nadal największe uznanie i pewność, że spełni ona swe zadanie.

Jedno z czołowych pism oczekuje, że Niemcy przeżyją w nadchodzącą niedzielę narodziny swego ataku bez luk, na które się oddawna czeka (zdawało się, że nastąpiło to już w spotkaniu przeciw Belgii, lecz później nie spełnił on swego zadania) ataku, który będzie godny reprezentacji na mistrzostwach świata.

Z obozu polskiego melduje się tu w wyczerpujący sposób o formie poszczególnych reprezentantów.

Korespondenci pism niemieckich są pełni pochwał dla Albańskiego, Martyny, Mysiaka i obu łączników, niewątpliwie najsilniejszych punktów polskiej reprezentacji. Nawrota stawiają oni o klasę wyżej od Smoczka. Znajdują oni słowa uznania dla strategji Kotlarczyka I, ale w dalszym ciągu podkreślała jego brak wytrzymałości, który zdecydować może o wyniku spotkania. Jest to najczęściej spotykana opinja.

Jeden z dzienników w związku z tem spotkaniem przewiduje wielką grę Polaków, a po przerwie ich załamanie i pewne zwycięstwo Niemców.

Niezwykły respekt wywołuje tu ambicja polskich piłkarzy i ich bojowość, jaką zwykli byli w spotkaniach międzynarodowych wykazywać.

Zdanie Kałuży — „Buduję wszystko na swojej drużynie" — wypowiedziane do przedstawiciela naszego pisma — jest tu wielokrotnie i z podziwem cytowane. Dziennikarze niemieccy ostrzegają przed ambicją Polaków. Ale i umiejętności Polaków nie są bynajmniej niedoceniane.

„Fussballwoche" pisze dziś: Berlin będzie zdumiony piękną techniką, jaką mają Polacy, zwłaszcza grą z podania, czysty stoping, prowadzenie piłki, dokładna gra, są największemi zaletami polskich piłkarzy. Najbliższych przeciwników Niemiec stawiamy w szeregu europejskich mistrzów piłkarskich. Jeszcze coś: piłkarze Polski nie lubią walki wręcz. Prawdziwe remplowanie jest tam niemal nieznane dla bramkarza.

O znaczeniu, jakie niemieckie sfery sportowe przypisują temu spotkaniu, świadczy fakt, że związek wydał zarządzenie, iż wszyscy czynni piłkarze berlińscy obowiązani są w dniu 3 grudnia stawić się na stadjonie pocztowym i śledzić pilnie, dla zdobycia doświadczenia, przebieg meczu.

Jedyny kłopot organizatorów — to pochmurna pogoda. Jeśli do niedzieli chmury nie ustąpią, to należy się spodziewać, że mecz, który rozpoczyna się o godz. 2-ej, zakończy się o zmroku.

Piłkarze polscy przybędą do Berlina w piątek wieczorem. Przedstawiciele władz polskich i miejscowej kolonii polskiej oraz sportowych władz niemieckich przygotowują serdeczne powitanie naszych sportowców.

Sensacyjny mecz

Austrja — Szkocja 2:2

LONDYN, 30.11. W Glasgowie rozegrany został sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Austrją a Szkocją, która posiada najlepszych piłkarzy w Wielkiej Brytanji.

Po niesłychanie zaciętej walce zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy wynik był również remisowy 1:1.

*

Na meczu Polska — Niemcy w Berlinie pismo nasze reprezentować będzie poza naszym stałym korespondentem w stolicy Niemiec — p. H. Glinerem, specjalny wysłannik pisma, inż. Jerzy Grabowski.

Tragiczny koniec sprzeczki

Brat ciężko ranił brata

i sam się zastrzelił

Tragiczne zajście rozegrało się wczoraj w Siemianowicach w mieszkaniu niejakich Stogniewów (Wandy 21).

Jedynym żywicielem całej rodziny, a więc matki wdowy i 6-ga młodszego rodzeństwa był 22-letni syn Klemens.

Krytycznego wieczoru na tle nieporozumień rodzinny Klemens Stogniew dobył rewolweru i w toku sprzeczki strzelił do swego brata 20-letniego Alojzego, raniąc go w szyję, twarz i prawą rękę powyżej łokcia.

Kiedy ranny trzema kulami Alojzy Stogniew padł bez przytomności na ziemię silnie broczący krwią, brat jego Klemens, sądząc, że go zabił, udał się do drugiego pokoju i tam wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Ciężko rannego Alojzego Stogniewa umieszczono w szpitalu Spółki Brackiej. Stan jego jest poważny, jednak nie budzi obaw.

Zwłoki tragicznie zmarłego Klemensa Stogniewa po zbadaniu na miejscu przez komisję sądowo-lekarską przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Tragedja rodzinna wywołała wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców Siemianowic.

Bogaty przemysłowiec żydowski

skazany za szerzenie haseł komunistycznych

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko mieszkańcom Będzina Stanisławowi Fürstenbergowi i Henriecie Weinsteinowej, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu. Aresztowanie oskarżonego Fürstenberga wywołało w swoim czasie zrozumiałą sensację, albowiem pochodzi on ze znanej i majętnej rodziny żydowskich przemysłowców.

Drogą konfidencjonalną ustaliła policja, że Fürstenberg i Weinsteinówna mają polecenie szerzenia haseł komunistycznych wśród kolejarzy i wojska oraz w związkach robotniczych.

Przeprowadzona rewizja mieszkaniowa przyniosła w rezultacie znaczną ilość bibuły komunistycznej oraz różnej nielegalnej literatury.

W wyniku wczorajszej rozprawy Fürstenberg został osądzony na 3 lata, a Weinsteinówna na półtora roku więzienia. Sąd orzekł pozatem utratę praw obywatelskich dla obojga na przeciąg lat 5.

Operacja ocaliła kobietę

po niedozwolonym zabiegu akuszerki

Policja w Szarleju wszczęła dochodzenie przeciwko akuszerce Urbańczykowej, która dopuściła się w kilku wypadkach niedozwolonych zabiegód.

Stwierdzono m. in., że po zabiegu dokonanym przez Urbańczykową na niejakiej Kalutochowej z Szarleja (ks. Bończyka 3) „operowana" rozchorowała się ciężko i tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej i przeprowadzonej w szpitalu operacji zawdzięcza swe ocalenie.

Urbańczykowa, która znana jest w okolicy jako „fabrykantka aniołków", po przesłuchaniu zwolniono.

Dynama i pasy transmisyjne

Z Lublińca donoszą: Ubiegłej nocy po wybiciu otworu w murze włamano się do kuźni dworskiej w Lipiu gm. Lubecko, skąd skradziono szereg cennych części samochodowych, m. in. dwa dynama, magneto marki Bosch, dwa akumulatory 4-woltowe, jeden 6-woltowy, szereg narzędzi, pasy transmisyjne i t. p. Na złodziejaszków dotąd nie natrafiono.

Ze stodoły zaś właściciela dóbr w Sadowie Kuby Wolfganga skradziono trzy pasy transmisyjne, z czego jeden 18 metrów długości, drugi 7 i trzeci pięć metró wdługości.

Reflektor samochodu przyczyna wypadku

Na ulicy 11 Listopada w Zgodzie zdarzył się onegdaj szczególny w swym rodzaju wypadek samochodowy.

Kierowca samochodu, Edward Motyka zam. w Chebziu (Zabrska 6), jadąc do Król. Huty oślepiony światłem reflektoru samoochodu, jadącego w przeciwnym kierunku stracił orjentację w terenie, skutkiem czego wjechał na słup latarni, na której się zatrzymał. Przy tej okazji nie obeszło się bez ofiary, którą jest mieszkaniec Zgody Karol Owczarek (11 listopada 16). Potrącony wachlarzem pechowego samochodu, Owczarek upadł na bruk, odnosząc okaleczenie głowy i stóp. Po udzieleniu pierwszej pomocy udał się Owczarek do domu.

Samochód został poważnie uszkodzony.

Wybory do rady gminnej

Pan wojewoda śląski zarządził rozpisanie wyborów do rady gminnej gminy Skrybeńsko-Gołkowice, pow. rybnickiego, gdzie dotąd ze względu na dobro gminy urzędowała komisaryczna rada gminna.

Zaczadzenie rodziny górnika

Ubiegłej nocy przy ul. Dworskiej 10 w Brynowie uległa zaczadzeniu cała rodzina nadgórnika Melchiora Cymały, składająca się z żony i dwojga dziewcząt. Przyczyną nagromadzenia się w mieszkaniu czadu była wadliwa budowa komina.

Kiedy Cymała powrócił z pracy zastał już zarówno żonę jak i córki nieprzytomne.

Udzielono im natychmiastowej pomocy lekarskiej i odwieziono do szpitala miejskiego, skąd w wyniku zabiegów lekarzy zwolniono je po 12 godzinach, ponieważ stan ich zdrowia przestał już budzić obawy.

„Święto podchorążego"

Z okazji 102-ej rocznicy Powstania Listopadowego i dla uczczenia dziejowego Czynu Podchorążych z 1830-31 roku, odbędzie się pod protektoratem wojew. Dr. Michała Grażyńskiego Konstantego Wolnego, Marszałka Sejmu Śląskiego i D-ra Józefa Zająca, gen. bryg. dcy dywizji śląskiej w dniu 3-go grudnia r. b. „Święta Podchorążego".

Program uroczystości: godz. 7.30 Hejnał z „Drapacza". 9.40: Nabożeństwo w kościele Garnizonowym. 11-ta: Złożenie wieńca na płycie, poświęconej pamięci Powstańca Śląskiego. 11.40 Uroczysta Akademja w Sali Śląskich Techn. Zakładów Technicznych przy ul. Krasińskiego.

Szczegółowy program Akademji podany będzie na miejscu.

Wcześnie zaczyna

Wczorajszego przedpołudnia na targowisku w Lipinach ujęła policja na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej 15-letn. Wilhelma Matejkę z Król. Huty (Wolności 68).

Młodocianego złodziejaszka przekazano Wydz. Śledczemu w Król. Hucie.

Pożar sklepu

Wczoraj późnym wieczorem powstał pożar w sklepie spożywczym Augustyny Ksztanowej w Nowej Wsi (Kościuszki 27). Kłęby dymu, wydobywające się z wnętrza, zwabiły przechodniów, którzy stwierdziwszy, że w sklepie niema nikigo, wezwali straż ogniową.

Jak się okazało, pożar powstał wskutek zapalenia się drewnianej podłogi od rozpalonego do czerwoności żelaznego piecyka.

Powstałą wskutek pożaru szkodę pokrywa ubezpieczenie.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

14

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten został żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa", poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzego Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę" do restauracji „Grubego Maksa". Din-tojra żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok", mimo iż tajemniczy blady Józek ostrzega go przed nieposłuszeństwem.

Walczak wychodzi na ulicę i tu zostaje znienacka ugodzony nożem. Rannego znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera Walczaka do siebie do domu i otacza go... więcej, niż troskliwą opieką.

Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego dnia, gdy Walczak pracuje w warsztacie, Harten wzywa go do wewnętrznego telefonu i zaprasza do „Claridge'u". Walczakowi jest to nie na rękę, bo chce się zobaczyć z Ritą.

— No, dobrze... — odparł Ryszard. — W takim razie odłożymy to do jutra...

Walczak odetchnął z ulgą i wybiegł, jak szalony z kabiny.

Właśnie zegar wybił godzinę siódmą i hałas w warsztatach począł zwolna przycichać.

— Nareszcie, nareszcie... — mruknął do siebie Jan, zmieniając szybko ubranie.

Był gotów przed wszystkiemi i wybiegł na ulicę.

Zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i rzucił szoferowi adres.

Rita otworzyła mu sama drzwi, witając go czule, jak zwykle.

— Tak dawno ciebie nie widziałam... — mówiła, patrząc czule w jego oczy. — No, jak poszła praca? Jak w domu? Matka i synek zdrowi?...

— Tak, tak... — odpowiedział, całując jej dłonie. — Wszystko jest w najlepszym porządku. Jestem bardzo zadowolony, że byłem w domu i w warsztacie... Nareszcie kamień spadł mi z serca i będę miał spokój...

— I nie będziesz taki niegrzeczny, jak wtedy, prawda? — powiedziała ona, tuląc się do niego, jak kotka. — Ach, ty mój czarny robotniku... Ciężko pracowałeś? Pokaż ręce... Jakie twarde, szorstkie... A muskuły? O, jesteś bardzo silny!... Ho, ho!... I takiemu doktorowi Grantowi, delikatnemu lalusiowi, dał byś radę jednem palcem...

— No, chyba... — odparł z dumą Walczak z uśmiechem. — Niechby tylko spróbował zabrać mi ciebie... No, no, miałby spysznа...

Twarz Rity zasępiła się nagle.

— Widzisz, mój drogi, ja tylko tak żartowałam... Doktór Grant jest moim starym przyjacielem i muszę zachować względem niego pewne pozory... Wyobraź sobie, że dzisiaj rano, nie długo po twoim wyjściu, przyszedł do mnie zupełnie nieoczekiwanie... Byłam pewna, że zabawi we Lwowie przynajmniej jeszcze tydzień, a on przyjechał do mnie...

Przez twarz Walczaka przebiegła chmura.

— Ale, nie martw się, kochany... — mówiła dalej piękna kobieta. — Z doktorem Grantem będę musiała w taki czy inny sposób załatwić, bo nie chciałabym, żeby przeszkadzał w naszem szczęściu... Prawda?... Mam nadzieję, że to mi się jakoś uda... A swoją drogą, jestem zadowolona, że nie zastał ciebie u mnie, bo to jest człowiek nieopoczytalny i mógłby popełnić jakieś szaleństwo... No, Jasiu, proszę nie robić takiej smutnej miny...

Walczak uśmiechnął się blado i rzekł, jakby do siebie:

— A dlaczego ma on nam przeszkadzać? Ani twój mąż, ani brat, ani swat... Trzeba mu powiedzieć, żeby poszedł sobie, gdzie pieprz rośnie i — koniec...

— Tak trzeba będzie zrobić, mój drogi, ale nie odrazu... Mam pewne obowiązki względem Granta i wolałabym załatwić wszystko cicho, bez zbytecznych awantur... Zresztą, pomówimy jeszcze o tem...

Widać było, że Rita mówi o Grancie z pewnym niepokojem, który starała się ukryć przed Walczakiem.

On jednak wyczuwał z każdego jej słowa, iż poza miłosnym stosunkiem, łączyła Hartenową z doktorem jakaś tajemnica.

Czyżby to wszystko miało związek z tragedją żywcem pochowanego Ryszarda Hartena?

Czyżby to im zapowiadał ten nieszczęśliwy człowiek swoją straszliwą zemstę?...

Walczak, który szczerze kochał teraz Ritę i był tą miłością oszołomiony odsuwał od siebie myśl o winie tej tkliwej, serdecznej kobiety. Nie, to niemożliwe, by była ona zdolna uczynić komuś najmniejsza bodaj krzywdę.

Dlaczego w takim razie — Harten nie przybył wprost z grobowca do domu, do młodej, pięknej żony?

Jakże żałował Walczak w tej chwili, że — związany przysięgą i moralnemi więzami — nie może pomówić z Ritą szczerze na temat dręczącej go od tylu miesięcy zagadki.

— O czem myślisz, Jasiu? — odezwała się nagle Hartenowa.

— Bo ja wiem? Myślę o różnych nieważnych sprawach... — odparł wymijająco.

— To nieładnie, mój czarny robotniku... — mówiła nieszczotliwie. — Nieładnie myśleć przy mnie o nieważnych sprawach...

Zbliżyła się ku niemu, ujęła w dłonie jego twarz i rzekła:

— Wiesz, mam projekt: pójdziemy dziś do restauracji „Claridge"... Tak dawno nie słyszałam dobrej muzyki i nie widziałam ludzi... Zgoda?...

— Dobrze... — skinął potakują co głową.

Przyszli do „Claridge'u" około północy i zajęli zaciszną lóżkę, skąd można było obserwować całą salę.

Rita była dzisiaj wyjątkowo piękna i zwracała na siebie ogólną uwagę, co mile łechtało ambicje Walczaka.

Nie bez pewnej dumy począł się rozglądać dokoła, obserwując z wyższością tych mężczyzn, którzy spoglądali z wyraźnym zachwytem na jego towarzyszkę.

Orkiestra grała powolnego, rozmarzającego slow-foxa.

Nagle z ust Walczaka wydobył się krótki okrzyk zdumienia.

Poruszył szybko powiekami, jakby nie wierzył temu, co oczy jego widziały dokładnie.

— Co się stało? — zapytała Rita z niepokojem i, nie czekając odpowiedzi, skierowała wzrok w stronę, w którą spoglądały rozwarte oczy Walczaka...

ROZDZIAŁ XIV.

Doktór Grant demaskuje Hartena

Oto, co widział Walczak: przy jednym ze stolików — tuż pod oknem siedzieli dwai panowie — doktór Grant i... Ryszard Harten.

Grant szeptał coś na ucho Hartenowi, wskazując oczami na lóżkę, w której siedział Walczak z Ritą.

Twarz Hartena była śmiertelnie blada, a oczy płonęły niezdrowym ogniem, bo też i fakty, które wydarzyły się przed chwilą, mogłyby wyprowadzić z równowagi najbardziej opanowanego człowieka.

A było tak: Ryszard, zająwszy miejsce przy stoliku, nie zauważył w pierwszej chwili swojej żony, siedzącej w towarzystwie Walczaka.

Dopiero po pewnym czasie dokonał tego odkrycia, które uczyniło na nim piorunujące wrażenie.

Nie mógł w żaden sposób zrozumieć, jak zdołał Jan skomunikować się z kobietą nie ze swojej sfery i właśnie — z Ritą.

W rozgorączkowanym mózgu Ryszarda powstało podejrzenie, że Walczak, mimo uroczystej przysięgi, zdradził jego tajemnicę.

To było straszne — trudne do pojęcia, by człowiek, dla którego tyle uczynił mógł postąpić względem niego tak nikczemnie.

Harten nie zdążył jeszcze ochłonąć z silnego wrażenia, jakie uczyniło na nim nagłe odkrycie, gdy w tej chwili nastąpił drugi cios, bardziej może potężny.

Oto usłyszał nagle nad sobą jakiś znajomy głos, który wypowiedział szeptem jego prawdziwe nazwisko.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

ROZDZIAŁ XXVIII.

DWU STARUSZKÓW

Rymszak zbolały i zupełnie złamany na duszy opuszczał Świerklaniec. Kikut trzymał na temblaku, a w drugiej ręce mając kij wędrowny, pomagał nim sobie w dalekiej i uciążliwej drodze.

Ciągłemi deszczami rozmoczone gościńce przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy.

Rymszak, który tyle w ostatnich dniach przeszedł, nie umiał sobie ułożyć biegu wypadków, ażeby wysnuć z nich coś korzystnego dla swojej nędznej przyszłości. Tak jakoś trudno mu się myślało, tak nie potrafił zdać sobie jasno sprawę z tego wszystkiego — że przez to czuł się jeszcze o wiele gorzej.

Ręka, z której krew słabo teraz już spływała, do tego wszystkiego dokuczała mu, na dobitek.

Wyszedłszy z bramy zamku świerklanieckiego, skierował się w stronę Raciborza — jakoś prawie bezwiednie.

Ale niepodobieństwem poprostu było dojść w takim stanie aż do samego klasztoru pod wezwaniem świętego Ducha.

Szedł jednak biedny człeczyna, nie zastanawiając się narazie nad tem, czy dojdzie, czy też po drodze padnie.

Jak długo szedł, nie był w stanie ocenić. Dość na tem, że po jakimś czasie znalazł się obok pierwszych chałup Radzionkowa.

Właśnie dzwoniono w kościółku wiejskim.

Podświadomie prawie skierował swoje kroki w tę stronę.

Przed kościołem znajdował się obszerny cmentarz, ogrodzony wysokiem oparkanieniem. Zwiędłe liście wyściełiły kręte dróżki i zawiłe chodniki starego cmentarzyska. Groby stały osamotnione i zasłane zwiędłem zielskiem, które tutaj bujnie się rozpanoszyło. Niektóre bowiem były pilnowane, innych zaś nie miał kto przystrajać lub pieczołowicie doglądać.

Rymszak minął zmurszałe krzyże i wstąpił do kościoła.

Cicho i ciemno było wewnątrz.

Tylko koło konfesjonału klęczało kilku ludzi, modląc się nabożnie i czekając swojej kolejki. Pobożny ksiądz Jan siedział w skromnem krześle, słuchając spowiedzi.

Na głównym ołtarzu jarzyło się kilka świec. Słabym ogniem błyskała od czasu do czasu czerwona lampka oliwna.

Rymszak ukląkł i zaczął się żarliwie modlić.

Modlił się tak gorąco, że trudno było w tej chwili przypuścić, iż jes to ten sam staruszek, który przed paru dniami bluźnił prawie w przystępie bólu i rozpaczy u siostry Offki.

Na obliczu jego malowała się bezwzględna wiara i zaufanie w pomoc Bożą. Ręką zdrową trzymał nieszczęsny kikut. Tak złożone ręce przyciskał do swej zbolałej piersi, aż go czasem świeża rana zabolała.

Modlił się długo rzewnie,, zapominając o wszystkiem. Tak się modlitwą swoją przejął, że nie zauważył nawet, kiedy ludzie, znajdujący się w kościele, opuścili świątynię Pańską.

Ksiądz Jan zakończył spowiedzi. Już dobrze ciemno się dokoła zrobiło. W kościele jednakże jeszcze więcej ciemno się wydawało, gdyż tylko kilka świec płonęło przy głównym ołarzu.

Poczciwy zakonnik, usługujący księdzu Janoni, zjawił się i dzisiaj, jak codzień, ażeby pomóc zamknąć ciężkie drzwi kościoła, zgasić świece i podlać ostatnie kwiatki jesienne, które dziewczątka wiejskie poprzynosiły tutaj.

(Dalszy ciąg jutro)

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 2 grudnia 1933 r. o godz. 15.30: „Wielki człowiek do małych interesów" staraniem Międzyszk. Komisji Aleksandra hr. Fredry. O godz. 20: popularne wieczorne „Lampka oliwna" Emila Zegadłowicza,

Niedziela, 3 grudnia 1933 o godz. 16: „Pieniądze to jednak nie wszystko", popularne popołudniowe Bus-Fekete. O godz. 20: „Pieniądze to jednak nie wszystko Bus-Fekete. Passe-partout nieważne,

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 1 grudnia 1933 r. (Rybnik): „Moja głupia mamusia" Nerz i Mayer.

Poniedziałek 4 grudnia 1933 r. (w Orzeszu): „Wielki człowiek do małych interesów" Aleks hr. Fredry. przedst. dla bezrobotnych.

RADJO

KATOWICE, piątek, 1 grudnia

7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka z płyt. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11,57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05. Koncert orkiestry salonowej. W przerwie: Wiadomości meteorolog. 13.00. Komunikat Minist. Opieki Społ. 15,20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15,40. Wiadomości Związku Wynalazców. 15,45. Kronika harcerska. 15,50. Muzyka (płyty). 16.10. Duety śpiewne. 16,40. Przegląd wydawnictw. 16.55. Koncert kameralny. 17,50. Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 18.00. Odczyt p. t.: „O książce naukowej w Polsce". 18.20. Muzyka ludowa. 19,05. Rozmaitości. 19,10. „Zmiany pierwotnego krajobrazu wskutek cywilizacji". 19.25. Feljeton. 19.40. Wiadomości sportowe. 20,00. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert filharmoniczny oraz wiedeńskiego chóru chłopięcego. W przerwie: Feljeton literacki p. t.: „Kobieta i książka" wygł. Kornel Makuszyński. 22,40. Odpowiedź na sześćset listów, angielskich słuchaczy Polskiego Radja".

Swięta za pasem...

Ryzykancka wyprawa przemytnicza

W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia ożywiła się zielona granica pod Brzezinami Śl. i Szarlejem.

Masowe wyprawy po „tanie" specjały świąteczne do Bytomia i innych miejscowości niemieckich na pograniczu urządzają sobie „zespołami" mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, których „zielonkowie" zaliczają w poczet wielkich ryzykantów.

Sforsowanie zielonej granicy stało się w obecnych warunkach bardzo ciężkie a to z uwagi na obstawienie granicy gęstą siecią patroli ochronnych.

Wczoraj nad ranem natknęli się strażnicy na przechodzącą z Niemiec przez zieloną granicę wieloosobową szajkę przemytników którzy zaskoczeni tem niespodziewanem spotkaniem poddali się z miejsca. Zatrzymani okazali się mieszkańcami Czeladzi (pow. Będzin) Stefanem Dziekanem, Franciszką Sobolową, Janem Lesiem, Zofją Gorzycową, Janem Dziebko i Kazimierzem Gwoździowskim.

Zajęty „szmugiel" w postaci ok. 40 kilo migdałów, rodzynków, orzechów i pomarańcz powędrował do urzędu celnego w Brzezinach śl.

★

Tego samego ranka zatrzymali strażnicy na ul. Polnej w Brzezinach, znanej z licznych melin przemytniczych, Julję Widerę pchającą przed sobą wózek dziecinny. W wózku nie było dziecka, na co zwrócili uwagę „zielonkowie".

Wystarczyło pobieżne obejrzenie wózka by znaleźć w specjalnej na ten cel skrytce kilka litrów Maggi w płynie. Produkt ten wiozła Widerowa na targ do Szarleja. Maggi uległ konfiskacie.

Pozatem zatrzymani zostali pod Buchaczem — Ryszard Faber z Szarleja (55 kg. drożdży), Mieczysław Olszówka z Wojkowic Komornych (pow. Będzin) za nielegalne przekroczenie granicy, Jan Ferdyn z Rogoźnika (pow. Będzin) i Barbara Sowińska z Bobrownik (pow. Będzin). Tych ostatnich pozbawiono worka, zawierającego rodzynki i pomarańcze przemycone z Niemiec.

Ogłoszenia DROBNE

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.